

Jagoda Wierzejska

Idea Galicji po(st)granicznej w ukraińskim i polskim dyskursie postkolonialnym : na przykładzie eseistyki Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (150), 283-304

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jagoda Wierzejska

Idea Galicji po(st)granicznej w ukraińskim i polskim dyskursie postkolonialnym. Na przykładzie eseistyki Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka

Wlicznych esejach Jurija Andruchowycza i Andrzeja Stasiuka – zwłaszcza zebranych w tomach *Erz-herz-perc* i *Ostatnie terytorium*¹ pióra Andruchowycza, *Mojej Europie*² napisanej wspólnie przez obu twórców czy (w pewnym stopniu) *Jadąc do Babadag*³ autorstwa Stasiuka – Galicja stanowi swoisty ośrodek: punkt odniesienia, a zarazem wyjścia i dojścia opowieści.

przebywam tu, w środku, to jest moje terytorium, mój podejrzany i znieważany świat, otaczające go mury forteczne już dawno zostały obalone, fosy zasypano historycznym chłamedem i kulturalnym śmieciem [...]; moja linia obronna – to ja sam, lecz

-
- 1 J. Andruchowycz *Erz-herz-perc. Eseje*, przeł. O. Hnatiuk, P. Tomanek, Świat Literacki, Warszawa–Izabelin 1996, tegoż *Ostatnie terytorium. Eseje o Ukrainie*, przeł. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, S. Stefanowska, Czarne, Wołowiec 2002. Tomy te w większości zawierają eseje zgromadzone w ukraińskojęzycznym zbiorze Andruchowycza *Dezorientacija na misceivosti. Sprobi*, Lileia–NV, Ivano–Frankivsk 1999.
 - 2 J. Andruchowycz, A. Stasiuk *Moja Europa. Dwa eseje o Europie zwanej Środkową*, Czarne, Wołowiec 2001.
 - 3 A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, Czarne, Wołowiec 2004.

Jagoda

Wierzejska – dr, adiunkt w Zakładzie Literatury XX i XXI wieku w Instytucie Literatury Polskiej UW. Jej obszar zainteresowań wyznaczają kulturowo zorientowane studia nad związkami literatury i przestrzeni oraz problematyka autobiografizmu i obecności autora w tekście. Ostatnio opublikowała monografię pt. *Retoryczna interpretacja autobiograficzna. Na przykładzie pisarstwa Andrzeja Bobkowskiego, Zygmunta Haupta i Leo Lipskiego* (2012). Kontakt: j.wierzejska@uw.edu.pl

nie mam innego wyjścia oprócz obrony tego kawałka, tych skrawków ziemi, które rozłożą się na wszystkie strony.⁴

Tak pisze o Galicji Andruchowycz. Stasiuk wtóruje mu, opisując, jak cyrklem zakreśla na mapie krąg swojego świata – „Wbijam więc igłę w miejscu, gdzie teraz jestem, i wszystko wskazuje na to, że pozostanę”⁵ – zaczyna, mając na myśli Wołowiec; dalej zaś sytuuje swoją narrację niczym badacz-topolog, którego „pozycyjność” – wedle słów Roberto M. Dainotto – „jest magicznym zaklęciem, i lepiej zrozumieć ją dosłownie”⁶: „Piszę to wszystko w nocy, w poniedziałek, gdy znad Morza Czarnego nadciągnął nad Galicję [...] mokry niż i leje jak z cebra”⁷.

Może się zdawać, że obaj pisarze, dowartościowując Galicję, dołączają do dobrze znanego dyskursu mityzującego⁸, ale hipotezę takiego akcesu należy traktować ostrożnie. Nadwątała ją to, że jedną z podstaw ustabilizowanego znaczeniowo mitu Galicji jest motyw utraty „ojczyzny prywatnej” – zatopionej Atlantydy odzyskiwanej w tekście jako Arkadia – tymczasem dla żadnego z autorów region utraconą ojczyzną nie jest: dla Andruchowycza to miejsce urodzenia i życia, dla Stasiuka – „mała ojczyzna” z wyboru. Do „galicyjskich tekstów” pisarzy coś z przywołanego mitu w istocie jednak przenika, tyle tylko że umieszczone w zmienionym kontekście biograficznym i historycznym (nie tylko po zniknięciu Galicji z mapy Europy, ale również po rozwoju i upadku totalitaryzmów), zostaje zreinterpretowane. Owo „coś” to przede wszystkim dyskursywne lokowanie Galicji wobec opowieści o Austro-Węgrzech, choć nie (do końca) w takiej jej wersji, która

4 J. Andruchowycz *Czas i miejsce, albo moje ostatnie terytorium*, w: tegoż *Ostatnie terytorium*, s. 136.

5 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, w: J. Andruchowycz, A. Stasiuk *Moja Europa*, s. 77.

6 R.M. Dainotto *Place in literature. Regions, cultures, communities*, Cornell University Press, Ithaca–New York 2000, s. 4.

7 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 79.

8 L. Stefanowska *Back to the golden age: the discourse of nostalgia in the 1990s*, w: *Contemporary Ukraine on the cultural map Europe*, ed. L. Zaleska Onyshkevych, M. Rewakowicz, M.E. Sharp, London 2009, s. 119–130, L. Białasiewicz *Back to „Galicia Felix”?*, w: *Galicja: a multicultural land*, ed. Ch. Hann, P.R. Magocsi, Toronto University Press, Toronto–Buffalo–London 2005, s. 160–184, A. Woldan *Mit Austrii w literaturze polskiej*, przeł. K. Jachimczak, R. Wojnakowski, Międzynarodowe Centrum Kultury, Kraków 2002, E. Wiegandt *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, UAM, Poznań 1991.

powielałaby mit habsburski omówiony niegdyś szczegółowo przez Claudio Magrisa⁹.

Gdy Andruchowycz i Stasiuk odwołują się do geograficzno-historycznej kategorii Galicji, chcąc nie chcąc, aktualizują przeszłość związaną z dominacją monarchii Habsburgów jako jeszcze jednego oprócz Prus/Niemiec oraz Rosji/ZSRR imperium w Europie Środkowej, którego władza – choć miała znacznie łagodniejsze oblicze niż hegemonia dwóch pozostałych – przejawiała cechy kolonialne¹⁰. Wydaje się, że autorzy mają tego świadomość. Można zasadnie domniemywać, że dochodzi ona do głosu np. wtedy, gdy Andruchowycz podkreśla sztuczność Galicji; powiedzieć bowiem, że Galicja jest „zszyta do kupy białymi nićmi pseudohistorycznych domysłów i politykierskich intryg”, że to „liczący sobie za ledwie sto pięćdziesiąt lat wymysł kilku austriackich ministrów”¹¹, to dać do zrozumienia, że samo utworzenie prowincji było pierwszym momentem kolonialnym w jej historii. Wszakże regionalno-kulturalna tożsamość Galicji była bezpośrednim skutkiem politycznego aktu zaboru i do końca istnienia krainy pozostała związana z polityką imperialną państwa Habsburgów, dlatego – przy wszystkich różnicach – typologicznie przypominała tożsamości innych tworów kolonialnych od Meksyku przez Indie po Indochiny¹². Zbliżonej świadomości można doszukiwać się w esejach Stasiuka, gdy ten pisze, że jest „za monarchią od jednego końca świata do drugiego”, bo „im cesarz ma więcej ziemi, tym lepiej dla zwykłego człowieka”, oraz dodaje, że nie ma

9 C. Magris *Der habsburgische Mythos in der österreichischen Literatur*, przeł. M. von Pásztor, Müller, Salzburg 1966.

10 Temu problemowi poświęcony został tom zbiorowy *Habsburg postcolonial. Machtstrukturen und kollektives Gedächtnis*, ed. J. Feichtinger, U. Prutsch, M. Csáky, Studien Verlag, Innsbruck 2003 (tu zwłaszcza: U. Prutsch *Habsburg postcolonial*, s. 33-43, C. Ruthner K. u. k. *Kolonialismus als Befund, Befindlichkeit und Metapher: Versuch einer weiteren Klärung*, s. 111-128) oraz numer specjalny czasopisma „Historyka. Studia metodologiczne – Galicja postkolonialnie”, red. gościnnie J. Surman, K. Kaps, 2012 nr 42 (tu zwłaszcza: A. Zayarnyuk *Imperium, chłopci, ruchy narodowe – galicyjski trójkąt postkolonialny?*, przeł. I. Kravchenko, s. 101-113). Por. też R. Lemon *Imperial messages: orientalism as self-critique in the Habsburg fin de siècle*, Camden House, Rochester–New York 2011.

11 J. Andruchowycz *Czas i miejsce, albo moje ostatnie terytorium*, s. 134.

12 A. Zayarnyuk *Imperium, chłopci, ruchy narodowe – galicyjski trójkąt postkolonialny?*, s. 105, C. Ruthner K. u. k. *Kolonialismus als Befund, Befindlichkeit und Metapher: Versuch einer weiteren Klärung*, s. 114, 116-128. Na temat Indii jako sztucznego tworu kolonializmu i globalnej polityki por. I. Wallerstein *Does India exist?*, w: tegoż *Unthinking social science: the limits of nineteenth-century paradigms*, Temple University Press, Philadelphia 2001, s. 130-134.

niczego złego w tym, iż „znów jesteśmy po prostu poddanymi”¹³. W słowach pisarza, odnoszących się do monarchii naddunajskiej, pobrzmiewa nuta ironii, ta zaś sprawia, że dawne Cesarstwo-Królestwo ujawnia swoje zawołowane, lecz jak najbardziej istniejące rysy, znamionujące każde imperium: bycie „w ruchu, w pochodzie, opętan[i]e ideał ekspansji i sklerozą, która nie pozwala mu spać, ziem, ludów i stolic”¹⁴.

Jak się rzekło, pisarze wywołując ducha imperialnych Austro-Węgier, czynią to „chcąc nie chcąc”; można jednak odnieść wrażenie, że jakby bardziej nie chcąc. Nawet jeśli dekonstruuja oni mit *Austria Felix*, to dokonują tego za pomocą środków retorycznych analogicznych do tych w przytoczonych przykładach – metafor lub mowy nie wprost – ostatecznie zatem nie przedstawiają panowania Habsburgów w Europie Środkowej w zbyt ciemnych barwach. Rzecz można, że opowieść o austro-węgierskiej przeszłości regionu to dla nich narracja o cechach dyskursu postkolonialnego, lecz zarazem kompensacyjnego, czyli takiego, który dzięki opowieści o podporządkowaniu jednemu imperium, uznawanemu za mniej ekspansywne, za to bardziej liberalne i „cywilizowane”, łagodzi skutki podporządkowania drugiemu (a także trzeciemu, czwartemu...), oddziałującemu na poddanych w sposób o wiele bardziej opresyjny. Andruchowycz, choć zdaje sobie sprawę ze schematyzmu pamięci kulturowej o Austro-Węgrzech, a także z relacji władzy i podporządkowania w monarchii, gdzie Ukraińcy byli grupą wielostronnie uciskaną, sięga po dyskurs cekański¹⁵, bo ten – jako zakorzeniony w przedradzieckim krajobrazie kulturowym Galicji – może stanowić kontrapunkt dla traktowanego przezeń jako skrajnie obcy i narzucony model kultury radzieckiej¹⁶.

Nie mogę nie wspominać o rozkładach jazdy sprzed stu lat; oczywiście, spóźniłem się na wszystkie możliwe połączenia, niemniej informacja, że między Lwowem a Wenecją kursowały dwa pociągi – pierwszy

13 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 123.

14 A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 281.

15 Przymiotnik „cekański” pochodzi od nazwy „Cekania” utworzonej od skrótu „c.k.”. Skróót ten odnosił się do określeń „Cesarstwo-Królestwo” oraz „cesarsko-królewski”, związanych ze statusem politycznym dualistycznej monarchii Austro-Węgier, gdzie władca nosił tytuł cesarza Austrii i króla Węgier jednocześnie.

16 O. Fedyuk *Stanislav phenomenon. More on Ukrainian national identity*, „Kakanien Revisited”, 25.08.2006, <http://www.kakanien.ac.at/beitr/fallstudie/OFFedyuk1.pdf> (15.09.2014).

przejeżdżał przez Wiedeń i Innsbruck, drugi przez Budapeszt i Belgrad – jest i dziś dla mnie ważna¹⁷

– przyznaje Ukrainiec, woli bowiem myśleć o „swoim terytorium” jako połączonym *via* Wiedeń z Wenecją niż *via* archipelag Gułag z Moskwą¹⁸. Podobnie Stasiuk: choć wie, że Galicja stanowiła zabór austriacki, gdzie Polacy w relacjach narodowych odgrywali rolę dwuznaczną, dokonuje rewaloryzacji owego zaboru w stosunku, po pierwsze, do innych zaborów – rosyjskiego i pruskiego – po drugie, do późniejszej totalitarnej dominacji ZSRR i Niemiec w Europie Środkowo-Wschodniej. Dlatego przyznaje:

zawsze osiemnastego sierpnia upijam się w sposób nostalgiczny. [...] Upijam się na chwałę ostatniego prawdziwego Cesarza, ponieważ dopiero z obecnej perspektywy widać jego wielkość, jego operetkowy, infantylny safandułowy heroizm;¹⁹

i dlatego w Gönc pije z przygodnie napotkanym Węgrem za Franciszka Józefa, bo na taki toast – w przeciwieństwie do toastu za Stalina czy Hitlera – i Polak, i Węgier są w stanie się zgodzić²⁰.

Dwuznaczny – w pewnym stopniu postkolonialny, lecz przede wszystkim kompensacyjny, rewitalizujący – dyskurs o Austro-Węgrzech, mimo że naraża pisarzy na aporie, ma tę zaletę, iż pomaga im wypracować pozytywnie waloryzowany koncept Galicji, który bez oparcia w dyskursie tego typu mógłby zbyt łatwo stawać w sprzeczności do skomplikowanej, kolonialnej przeszłości regionu. Aby doprecyzować, co to za koncept, trzeba uchwycić w nim dalekie, ale słyszalne i tylko na pierwszy rzut oka zaskakujące echo – echo ideologii i strategii politycznej, realizowanej przez Wiedeń od pozyskania nowej prowincji w 1772 roku do rozpadu monarchii, a określonej przez amerykańskiego badacza Larry’ego Wolffa mianem „idei Galicji”. Owa idea

17 J. Andruchowycz *Środkowo-wschodnie rewizje*, przeł. L. Stefanowska, w: J. Andruchowycz, A. Stasiuk *Moja Europa*, s. 16.

18 Por. „Pomyśleć tylko, że były czasy, kiedy moje miasto należało do jednolitej struktury państwowej nie z Tambowem, a z Wenecją i Wiedniem! Toskania i Lombardia znajdowały się w tych samych granicach, co Galicja i Sedmiogród”, tegoż *Erz-herz-perc*, w: tegoż *Erz-herz-perc*, s. 10.

19 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 125.

20 Tamże, s. 125-126. 18 sierpnia przypadała rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa, obchodzona hucznie w całym imperium Habsburgów.

służyła legitymizacji i zabezpieczeniu władzy Habsburgów na zawłaszczonym fizycznie i dyskursywnie (Wolff mówi: „wynalezionym”²¹) terytorium m.in. przez umacnianie w Galicjanach specyficznej tożsamości, w której identyfikacja narodowa i identyfikacja galicyska – regionalna, ale wiążąca jednostkę z państwem – potrafiły płynnie przechodzić w siebie nawzajem.

Metternich chciał doprowadzić do „podporządkowania Galicjan austriackiemu imperium” i stwierdził, że płynność galicyskiej tożsamości sprzyja temu celowi. Tożsamość galicyska mogła służyć połączeniu elementów polskich i niemieckich z rusińskimi i żydowskimi w obrębie jednej prowincji. Wynalezienie Galicji w XVIII w. pociągnęło za sobą wynalezienie Galicjan w wieku XIX.²²

Rzecz jasna Andruchowycz i Stasiuk nie odwołują się *explicite* do „idei Galicji”, a już na pewno nie w politycznie prześwieconym przez Wolffa kształcie, lecz tak jak wykorzystują na potrzeby swoich galicyskich narratywów pewne przewagi panowania monarchii habsburskiej nad dominacją innych potęg w Europie Środkowej, tak też funkcjonalizują niesione przez ową ideę sensy związane z płynnością tożsamości galicyskiej, nadając im wszelako nowe, określone przez zmieniony kontekst historyczny, zabarwienie ideologiczne.

Galicja w wizji Andruchowycza i Stasiuka jest przede wszystkim przestrzenią nieokreśloności i niegotowości, czyli płynności właśnie, lub nawet przestrzenią płynną w takim sensie, w jakim stanowi odwrotność stałego stanu skupienia terytorium o jasno wyznaczonym porządku i precyzyjnym obrysie na mapie. Dlatego jej najlepszym symbolem okazuje się okręt lub wyspa pływająca, czyli obiekt, którego istotę określa ruch, i to tylko „jak nam się zdaje, w znanym kierunku”²³. Te cechy nie decydują jednak o słabości Galicji, a przeciwnie, o jej swoistej sile, czynią z niej

21 Por. L. Wolff *Inventing Eastern Europe. The map of civilization on the mind of the enlightenment*, Stanford University Press, Stanford 1994.

22 L. Wolff *The idea of Galicia. History and fantasy in Habsburg political culture*, Stanford University Press, Stanford 2010, s. 80.

23 J. Andruchowycz *Miasto-okręt*, w: tegoż *Erz-herz-perc*, s. 43. Okręt jest tu figurą Lwowa. Por. obserwację Stasiuka: „ten ład nie jest stały. Przypomina raczej wyspę, może nawet wyspę pływającą. Ba, może wręcz okręt poddany prądom i wiatrom East-West i odwrotnie”, A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 136.

bowiem doskonale, prawie paradygmatyczne pogranicze, rozumiane za Krzysztofem Czyżewskim jako przestrzeń przenikania się racji i spotkania z Innym²⁴. Galicja to „historyczne pustkowie, które spełnia rolę memento, gdy przychodzi do głowy jakieś zdanie w trybie innym niż warunkowy”²⁵ – twierdzi Stasiuk, a bardziej od niego entuzjastyczny Andruchowycz dodaje: galicyjskie Karpaty „dzielą w sensie ziemskim, ale łączą w sensie kosmicznym. Zapewne oba sensory są równie konieczne i w równej mierze ukazujące istotę. A skoro tak, to jest początek dialogu”²⁶; i jeszcze: „Nazwać krainę ‘Galicją’ oznacza [dla człowieka – przyp. J.W.] uznanie, że ktoś tu już przed nim był. W sensie istnienia, nie przebywania”²⁷. Płynność galicyjskiego pogranicza, jego nieoczywistość, jego istnienie na ruinach sprawiają, że okazuje się ono wielogłosowym przekazem różnych (często represjonowanych) wspomnień, ale zarazem umożliwia dialog, a nawet stwarza szansę na porozumienie, ponieważ ustanawia symetryczną relację rozmówców. Wymowny tego przejaw to formuła *Mojej Europy*: galicyjski dwugłos ukraińskiego i polskiego pisarza jest tu sposobem na m.in. zdystansowanie się od polskiego dyskursu kresowego w wariacie imperialnym²⁸, czego dodatkową manifestacją na poziomie tekstowym jest oddanie równoprawnego (a zarazem pierwszego w kolejności) głosu Ukraińcowi – innemu mieszkańcowi regionu, który w dyskursie kolonialnym o tzw. Kresach byłby zapewne pozbawiony możliwości wypowiedzi²⁹.

24 *Opowiedzieć mit pogranicza. Z Krzysztofem Czyżewskim rozmawia Maja Jaszewska*, „Przegląd Powszechny” 2005 nr 1, s. 143. Por. K. Czyżewski *The path of the borderland*, Sitka, Sejny 2001, s. 43-61, tegoż *A tale of coexistence*, w: *Coexistence. International conference 5th-7th June 2008, Warsaw, Poland*, red. K. Czyżewski, Miasto Stołeczne Warszawa, Warszawa 2009, s. 10-13.

25 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 87.

26 J. Andruchowycz *Carpatologia cosmophilica (Próba fikcyjnego krajoznawstwa)*, w: tegoż *Erz-herz-perc*, s. 33.

27 J. Andruchowycz *Wstęp do geografii*, w: tegoż *Erz-herz-perc*, s. 66.

28 D. Skórczewski *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Wydawnictwo KUL, Lublin 213, s. 427-473, H. Gosk *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Universitas, Kraków 2010, B. Bakuła *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego (zarys problematyki)*, „Teksty Drugie” 2006 nr 6, s. 11-33.

29 Warto zwrócić uwagę na to, że w ukraińskim wydaniu *Mojej Europy (Moia Yevropa. Dva esei pro naidyvnyshu chastynu svitu*, VNLT-Klasyka, Lviv 2005) pierwszy w kolejności jest esej Stasiuka. Tę decyzję wydawniczą można również interpretować w kategoriach ideologicznych – jako próbę zdystansowania się od ukraińskiego dyskursu nacjonalistycznego.

Dzięki takiemu nacechowaniu semantycznemu Galicja Andruchowycza i Stasiuka przekształca się ze „spornego terytorium” w „terytorium wspólne”³⁰, w dodatku preferowane, ponieważ można tu obserwować procesy mieszania się i transferu, studiować amalgamaty, z których wyłania się coś nowego. Owo „wspólne terytorium” staje się punktem poznawczym szczególnej jakości czy lepiej: metonimią epistemologiczną, określającą umiejętność patrzenia inaczej i widzenia czegoś innego niż w centrum, które zbyt często jest samowystarczalne. Z tego epistemologicznego potencjału Galicji autorzy czynią swoistą ideologię, wynosząc krainę do rangi prywatnego, a zarazem prawdziwego centrum – owego ośrodka, punktu odniesienia, wyjścia i dojścia opowieści, o którym wspominałam na wstępie. Dzięki temu to, co marginalne i pograniczne, stylizują na to, co „esencjalne”, utożsamiają dawną habsburską krainę nie tylko ze „stanem umysłu”, ale również z „zasobem i sposobem na życie”³¹, krótko mówiąc: swoją literacko wykreowaną Galicję czynią – oprócz metonimii epistemologicznej – także metonimią ontologiczną, która określa pewien modus istnienia w świecie, gdzie już niewiele jest śladów po Galicji realnej.

Ów modus bycia, a nawet samo bycie, które metonimizuje Galicja, Andruchowycz łączy z postmodernizmem, oczywiście nadając tej kategorii swoisty sens. W jego ujęciu postmodernistyczne rysy krainy wynikają stąd, że jako byt fantomowy, powołany do życia mocami dyskursu po anihilacji swego historyczno-geograficznego pierwowzoru, znamionuje ona istnienie po katastrofie: po klęsce mitów i projektów modernizmu, które wyrodziwszy się w swoje spotworniałe formy, pogrzebały ją jako twór polityczny w 1918 roku, a następnie – w efekcie zagłady galicyjskich Żydów, podziału dawnej prowincji między Polskę i sowiecką Ukrainę oraz przesiedleń polskiej i ukraińskiej populacji – zmiotły z powierzchni ziemi ostatnie residua galicyjskości i całego świata, do którego te należały. Galicję w wizji Andruchowycza cechuje bowiem „post-totalitaryzm”, już odczuwalny, choć jeszcze niedokończony, taki, w którym kryje się „permanentne neototalitarne zagrożenie”; „po-wielokulturowość”, jako że wielokulturowość należy do przeszłości i pozostały po niej tylko resztki i ślady; wreszcie „prowincjonalność”, marginalność tym sensie, w jakim kraina

30 J. Andruchowycz *Trzy wątki bez zakończenia*, w: tegoż *Ostatnie terytorium*, s. 48.

31 B. Jałowiecki, S. Kaprański *Peryferie i pogranicza jako interdyscyplinarny obszar badawczy*, w: *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, red. B. Jałowiecki, S. Kaprański, Scholar, Warszawa 2011, s. 12.

nie tylko nie mogła, ale i nie chciała być żadnym oficjalnym centrum³². Jeśli jednakowoż przyjąć, że Galicja naszych pisarzy jest figurą życia po doświadczeniu totalitaryzmów, po tym, jak przestrzenie wielokulturowe stały się polami krwawej walki grup narodowych, a rozmaite metropolie ujawniły swoje skrajnie imperialne i przemocowe oblicza, a więc jeśli przyjąć, że Galicja owa jest figurą istnienia w pewnym sensie „po Galicji”, można ją uznać nie tylko za postmodernistyczną, ale również za swoiście po(st)graniczną³³.

W ujęciu obu twórców kategoria granicy mieści się w negatywnym polu semantycznym, kojarząc im się z ograniczeniami, zastrzeżeniami oraz tym, co ograniczone; nadto zdaje się mieć charakter historyczny, analogiczny do tego, jaki zdefiniował Karl Schlögel, gdy pisał, że „granice jako takie są późnym wynalazkiem, właściwie są one wynalazkiem i zdobyczą terytorialnego państwa narodowego, a następnie kolonializmu i imperializmu”³⁴. Stasiukowi, który wprost łączy wyznaczanie arbitralnych, nieomal geometrycznych granic z „tyranią nowej generacji”, prawdopodobnie wydaje się wyobrażenie tyрана, który

gdy już upora się z całym kramem w rodzaju ekonomii, demografii, obronności, przeproszam: ‘agresywności’, z bałaganem obcych oraz swoich ludów, ze spędzającą sen geopolityką, gdy już zostanie tyranem co się zowie, zajmie się [...] wykreślaniem idealnych map;

a na wypadek, gdyby czytelnik miał wątpliwości, o jaki model despotyzmu mu chodzi, dodaje:

Zważywszy gust tyranów, który przypomina na ogół przenoszony neoklasycyzm, ów facet do czarnej roboty najmie zapewne kogoś w rodzaju kartograficznego Alberta Speera.³⁵

32 J. Andruchowicz *Czas i miejsce albo moje ostatnie terytorium*, s. 138-139.

33 Koncept po(st)graniczności zapożyczam od Pawła Wolskiego, pozwalam sobie jednak zreinterpretować tę inspirującą ideę. Por. P. Wolski *Po(st)graniczne narracje miejskie. Literackie rekonstrukcje żydowskiego Szczecina*, „Porównania. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym” 2012 nr 11, s. 291-300.

34 K. Schlögel *W przestrzeni czas czytamy. O historii cywilizacji i geopolityce*, przeł. I. Drozdowska, Ł. Musiał, postłowie H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2009, s. 139.

35 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 84-85.

Granica – intuicję tę zdają się podzielać i polski, i ukraiński pisarz – jest fenomenem jednoznaczności i jasności; jako taka stanowi instrument bezpieczeństwa, lecz częściej izolacji oraz kontroli wejść i wyjść; jako taka też z linii demarkacyjnej łatwo przekształca się w linię walki, a ta w linię frontu. Galicja rozumiana jako płynne pogranicze jest pomyślana przez Andruchowycza i Stasiuka jako kontrapunkt dla tak funkcjonującej granicy oraz jej apologii w nowoczesnych narracjach, programach i systemach myślowych. Galicja to metonimia istnienia nie bez granic (bo bez nich żyć się nie da), lecz w stanie ich nadwątlenia – celowego, skoro jeszcze niedawno wyznaczano je w regionie z ostrością cięcia brzytwą. Stasiuk pisze np., że wiek temu piętnaście kilometrów od jego domu zaczynały się Węgry, i to, co jest dla niego naprawdę ważne w owym fakcie, to nie to, że się zaczynały, ale że „zaczynały się bez żadnego uprzedzenia”³⁶, bo lepiej gdy „nie da [...] się odróżnić, gdzie zaczyna się jedno, a kończy drugie”, niż gdy „to od razu widać”³⁷. Andruchowycz prawie apoteozuje Lwów jako „miasto zatartych granic”³⁸, takie, które potrafi zmieścić w sobie wszystko – „płynący Triest, wędrujący Lwów, Lwów, Lemberg, Leopold, Singapur”³⁹ – i w którym jedna opowieść o przeszłości może płynnie przechodzić w drugą, ta w trzecią i tak w nieskończoność⁴⁰. O całej Galicji ukraiński twórca pisze natomiast, że to

terytorium ‘pomiędzy’ i ‘w środku’, nie-należąca-do-nikogo między-cywilizacyjna, ale też ponad-cywilizacyjna przestrzeń, centralna dziura w Europie, rów tektoniczny, zapadnia [...] szczelina między tysiącletkami.⁴¹

Z przytoczonych cytatów wyłaniają się dwie właściwości Galicji, które czynią ją po(st)graniczną, czyli pograniczną i postgraniczną zarazem. Po

36 Tamże, s. 89.

37 Tamże, s. 106.

38 J. Andruchowycz *Miasto-okręt*, s. 36.

39 Tamże, s. 43. „Singapur” w cytacie należy rozumieć dwojako: jako nazwę miasta-państwa w południowo-wschodniej Azji oraz jako nazwę Lwowa w sanskrycie, która dosłownie znaczy „miasto lwa”.

40 J. Andruchowycz *Leksykon miast intymnych. Swobodny podręcznik do geopoetyki i kosmopolityki*, przeł. K. Kotyńska, Czarne, Wołowiec 2014, s. 236.

41 J. Andruchowycz *Czas i miejsce, albo moje ostatnie terytorium*, s. 140.

pierwsze, palimpsestowość i heterotopiczność⁴² regionu, który mieszcząc w sobie „wszystko”, będąc w środku i na zewnątrz, pomiędzy, pod i nad jednonoznacznościami, może łączyć w sobie różne topografie i topochronie – nie tylko polską i ukraińską, ale (potencjalnie) również niemiecką, żydowską, ormiańską, węgierską, czeską... Po drugie, zaplecze semantyczne i potencjał sensotwórczy owej krainy płynności, czyniący z niej figurę życia po lub wobec obsesji (i opresji) granic, której uległ świat: „Czytam na przydrożnych znakach nazwy: Mościska, Sudowa Wisznia, Gródek – każda z nich wchłonęła w siebie tyle, że stała się większa od historii, od mitu, nawet od poezji”⁴³ – oto jak w eseju Andruchowycza enumeracja toponimów zastępuje limitację: między jedną a drugą miejscowością Ukrainiec zdaje się nie dostrzegać kordonu, bo galicyjska geografia staje się dla niego lekarstwem (choćby jedynie przeciwbólowym) na szaleństwo nowoczesnych dziejów.

Rozmaite podobieństwa konceptów Galicji w eseistyce polskiego i ukraińskiego pisarza, o których była dotychczas mowa, kulminują w ich – owych konceptów – funkcjonalizacji: dla obu autorów Galicja jest bodźcem do rozważań o Europie „zwanej Środkową”; jako doskonałe pogranicze stanowi synekdochę owego makroregionu, określa punkt wyjścia i dojścia prawdziwie środkowoeuropejskiej podróży, która – jak w przypadku przodków Andruchowycza⁴⁴, a przede wszystkim jego samego i samego Stasiuka – fizycznie oraz dyskursywnie wiedzie z Galicji i do niej. W tym miejscu podobieństwa tracą jednak na ostrości, a w końcu nikną, okazuje się bowiem, że choć obaj twórcy odbywają eseistyczne podróże, kierując się retoryczną zasadą *pars pro toto*, to jednak podążają zupełnie innymi trasami.

Andruchowycz udaje się przede wszystkim do galicyjskich miast: Stanisławowa/Iwano-Frankiwska, Drohobycz i Lwowa. To one są dla niego upostaciowieniem ducha Galicji ze względu na swoją palimpsestowość i heterotopiczność, która inspiruje ukraińskiego twórcę do hermeneutyki pamięci kulturowej owych grodów.

42 Por. M. Foucault *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005 nr 6, s. 117-125.

43 J. Andruchowycz *Trzy wętki bez zakończenia*, s. 48. Mościska i Sudowa Wisznia to miasta w obwodzie lwowskim, w zachodniej Ukrainie. Nazwa „Gródek” może odnosić się zarówno do miasta zachodnioukraińskiego, jak i do miejscowości w południowo-wschodniej Polsce. Ta dwuznaczność dodatkowo podkreśla dyskursywny ruch zacierania granic w eseju Andruchowycza, dotyczącym realiów przekraczania polsko-ukraińskiej granicy w okolicy Przemyśla, w Medyce.

44 Por. J. Andruchowycz *Środkowoeuropejskie rewizje*, s. 43-54.

Mieszkam w jednym z takich miast, gdzie zupełnie nieunikniona jest miłość do archeologii, nawet jakieś dziwne od niej uzależnienie. „Archeologia” jest dla mnie pojęciem dość szerokim – to przede wszystkim możliwość odszukiwania śladów przeszłości, zanurzania się w coraz głębsze jej warstwy. Wydaje mi się, że na tym świecie istnieje coś takiego, jak szczególna stanisławowska („stanisławowsko-frankiwska”) gra nawarstwień.⁴⁵

Ową szczególną grę nawarstwień, odkrywaną przez twórcę także w innych galicyjskich miastach, można opisać za pomocą wprowadzonego pojęcia po(st)graniczności. Miasta te są sumami warstw – swoich przeszłych i teraźniejszych wcieleń – zorientowanymi (przynajmniej w życzeniowym myśleniu autora) przeciwko wykluczającemu odgraniczeniu którejkolwiek z nich. Ponieważ jako palimpsesty i heterotopie znajdują się jednak w relacji do swoich postsowieckich powierzchni, owych „dżungli z wielkiej płyty”⁴⁶, pamięć o ich przeszłości jako całości zostaje odsunięta w domenę oniryczną, odsłaniając swoje – jeśli nie braki, to punkty zatarcia, które wszakże nie znoszą pustki, dlatego wypełniają się fantomami. „Mieszkam w mieście, któremu wyraźnie brakuje wyrazistości – musi zostać wymyślona albo wyśnić się”⁴⁷ – powiada Andruchowycz. Owe fantomy-do-wyśnienia to przede wszystkim odpryski Wiednia – powidoki jego architektury, echa stylu życia, wspomnienia rzeczywistości polityczno-społeczno-kulturowej – konstytutywne dla galicyjskich ośrodków, jako że cała urbanosfera regionu jest w optyce pisarza spadkiem po monarchii naddunajskiej.

Austria zachowała dla nas architekturę – jakże inną, zachowała inne miasta, dała im prawo do przetrwania, wskutek czego uparcie nie chcą niszczyć, mimo wszelkich po temu warunków. Dzięki temu mój Stanisławów mimo wszystko (chwalić Boga!) różni się od Dniepropietrowska, Krzywego Rogu czy Zaporozża, które z kolei niczym się od siebie nie różnią.⁴⁸

45 J. Andruchowycz *Tu i tylko tu*, w: tegoż *Ostatnie terytorium*, s. 13.

46 Tamże, s. 16.

47 J. Andruchowycz *Trzy wątki bez zakończenia*, s. 50.

48 J. Andruchowycz *Erz-herz-perc*, s. 9-10.

Galicyskie miasta są więc zbiorami swoich rozmaitych topografii i topochronii, ale zarazem przestrzeniami nawiedzanymi przez ducha dawnej metropolii, który paradoksalnie tchnie w nie życie, Andruchowycz mówi: daje im „pełnię obrazu”, bo bez niego „prawie nie istnieją”⁴⁹. Rola owego ducha – „małego Wiednia” we Lwowie, Stanisławowie, Drohobyczu – jest tak istotna, ponieważ łącząc Galicję z dawną monarchią Habsburgów, łączy ją również z Zachodem i uzasadnia jej miejsce w Europie. Pozwala np. Andruchowyczowi przebywającemu w okazałym domu pracy twórczej w Feldafing i konstatającemu ze smutkiem, że „nie w Worochcie i nie w Kosowie”⁵⁰, pocieszyć się, iż przy odrobinie szczęścia historycznego pałacyk mógłby być i tam, bo gdy Ukraina nie istniała jeszcze jako państwo, Ukraińcy, ci galicyjscy, byli obywatelami wspanialej Europy sprzed 1914 roku, dlatego i dziś mają prawo powiedzieć: „*my też jesteśmy w strefie Atlantyckiej*”⁵¹. Hermeneza po(st)granicznych przestrzeni miejskich prowadzi zatem pisarza do wniosku nader optymistycznego: i Galicja, i Europa Środkowa, która jest Galicją rozciągniętą w przestrzeni mocami dyskursu, pełne są śladów będących „aluzją ewokującą jakąś dal, jakby włosko-francusko-niemiecką”⁵². To zaś pozwala pisarzowi rozmyć – upłynnić – granice już nie tylko Galicji i Europy Środkowej, ale całej Europy: „*Europa to najmłodszy z kontynentów, który do tej pory nie zna swoich granic*”⁵³, dlatego należy jej udowodnić, że „jest większa, niż sama sądzi. Przyzwyczaić ją do innego myślenia o sobie”⁵⁴ – twierdzi Andruchowycz i dodaje – „Europa jest wszędzie tam, gdzie wśród mieszkańców panuje przekonanie, że należą do Europy”⁵⁵.

W przypadku Stasiuka rzecz przedstawia się inaczej: ten koncentruje się na jak najbardziej prowincjonalnych i marginalnych przestrzeniach Galicji,

49 Tamże, s. 12-13.

50 J. Andruchowycz *Wstęp do geografii*, s. 64. Worochta to osiedle typu miejskiego usytuowane w Karpatach, w obwodzie lwano-Frankińskim, w zachodniej Ukrainie. Historycznie było to uzdrowisko, potem także ośrodek narciarski. Kosów to miasto znajdujące się w tym samym regionie, znane jako „perła Huculszczyzny”, administracyjne i handlowe centrum regionu.

51 J. Andruchowycz *Jak ryby w wodzie. 29 rzecznych piosenek*, w: tegoż *Diabeł tkwi w serze*, K. Kotyńska, O. Hnatiuk, R. Rusnak, Czarne, Wołowiec 2007, s. 31. Kursywa pochodzi od autora.

52 J. Andruchowycz *Środkowo-wschodnie rewizje*, s. 12.

53 J. Andruchowycz *To tylko widmo, ale wciąż jeszcze krąży*, w: tegoż *Diabeł tkwi w serze*, s. 35.

54 J. Andruchowycz *W pociągu relacji Bazylea-Berlin*, w: tegoż *Diabeł tkwi w serze*, s. 15.

55 J. Andruchowycz *To tylko widmo, ale wciąż jeszcze krąży*, s. 36.

a wraz z nią całej Europy Środkowej. Owe głębokie prowincje posiadają dla polskiego pisarza podobne walory jak urbanosfera dla Andruchowycza: są palimpsestowe i heterotopczne; jako naznaczone obecnością innych topochronii w samych sobie zacierają ostrość politycznie i kulturowo rozumianych granic; mają płynną tożsamość, dlatego mogą płynnie przechodzić w siebie nawzajem. Dowartościowanie tego typu przestrzeni przez Stasiuka wiąże się jednak z zasadniczą różnicą między nim a ukraińskim twórcą – różnicą polegającą na tym, że ten pierwszy nie podejmuje hermeneutyki nawarstwień i omija sensotwórcze możliwości lektury czasoprzestrzennego pluralizmu miejsc. Palimpsestowe odsłonięcia są przez autora *Jadąc do Babadag* dekonstruowane, tak że najbardziej skomplikowane konglomeraty warstw ostatecznie zostają sprowadzone do zbioru elementarnych cząstek i procesów – drewna, kamieni, butwienia⁵⁶ – a potem do materii „z czasów, gdy kształty jeszcze nie istniały”⁵⁷. Podobnie jest z doświadczaniem heterotopczności – Stasiuk wie, że życie w Galicji (w szczególności) i w Europie Środkowej (w ogólności) jest egzystencją na ruinach, pośród śladów różnych niekompatybilnych przestrzeni przenikających się w jednym miejscu, ale uznaje to tyle za formułę ontologiczną owych obszarów, ile za przejaw entropii, zapowiedź przemiany, która ze wszystkiego nieodmiennie czyni nicność.

Co począć z dziczącymi przesmykami między jednym i drugim pasmem cywilizacji? Gdy zabieram w te rejony jakiegoś człowieka Zachodu i próbuję mu wyjaśnić, że idzie przez ludną i gwarną wieś, nie może uwierzyć, że opowiadam historię sprzed pięćdziesięciu lat, a nie sprzed pięciuset. „I nic nie zostało?”. „Nic”.⁵⁸

Zabiegi tego rodzaju, kumulujące w repetycji przekonania, że figurą istnienia Europy Środkowej jest połączenie pustki z półmrokiem (jako znakami

56 Por. „Kośćciół wyglądał jak wyrzucony na brzeg. Przypominał okręt, który wreszcie zaznaje od poczynku. W jego murach, niczym geologiczne osady, odkładały się przez wieki pieśni, psalmy i słowa zapewne węgierskie, łańskie, słowackie i niemieckie, na sklepieniu krystalizował się czas i w jego przestrzeń wsiąkały tysiące godzin wyjęte z egzystencji kobiet i mężczyzn. [...] A potem przyszła wielka woda i wypłukała te na wpół materialne, na wpół nieuchwytny znaki, tak jak można wypłukać sól. Rzeczy powróciły do swoich elementarnych postaci: drewno kamień i butwienie”, A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 138.

57 A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 123.

58 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 86.

nieoczywistości i nieoswojenia przestrzeni), mają w tekstach Stasiuka określone skutki dla sposobu postrzegania interesującego go obszaru. Pierwszym z nich jest swoisty antyurbanizm: pisarz wynosi prowincję naznaczoną rozpadem i zanikiem do rangi istoty Galicji oraz Europy Środkowej, ale na zasadzie domknięcia tego ruchu miasto uznaje za jej (owe) istoty) zaprzeczenie⁵⁹. Drugim skutkiem jest apologia prymitywizmu Europy Środkowej, jakoby nieskażonej wpływami Zachodu⁶⁰. Trzeci wreszcie – zacieranie jej historyczności, wsparte sugestią, że terażniejszość jest najadekwatniejszym modusem czasowym jej istnienia⁶¹. Określone w ten sposób cechy dawnej prowincji habsburskiej i jakościowo podobnej do niej części kontynentu europejskiego – antyurbanizm, prymitywizm i osłabioną historyczność – Stasiuk ocenia zdecydowanie pozytywnie, podkreślając, że to w nich tkwi wyjątkowość owych terytoriów. Jeśli w celach heurystycznych przymkniemy jednak oko na tę waloryzację, dostrzeżemy, że pisarz, tak kreując makroregion, odwołuje się do *loci communes* narracji popularnych na Zachodzie od oświecenia, takich jak agrarny charakter Europy Środkowej, podkreślanie jej wieloaspektowego niedorozwoju czy odhistorycznienie, które czyniły z niej położone między Niemcami a Rosją (z niewielkimi wyjątkami, jak Austria), nieucywilizowane peryferia, coś pośredniego między Zachodem a Orientem, swoistą nie-Europę w łonie Europy⁶². Nie jest tak, iżby pisarz nie znał uproszczeń owych narracji – np. gdy w *Fado* pisze o Cyganach kocujących pośrodku Pól Elizejskich, bułgarskich niedźwiedznikach na berlińskim Kudamie, półdzikich Ukraińcach u bram Mediolanu czy pijanych, rozmodlonych Polakach pustoszących

59 Por. „Spróbujcie w godzinach szczytu przejechać na przykład Budapeszt. W dodatku nie ma go jak ominąć. Siedzi jak pajak w środku pajęczyny dróg. Spróbujcie przedostać się przez Warszawę albo Bukareszt. Miasto w podróży to kłęska. Zwłaszcza w krajach, które przypominają ogromne wsie. Wieśniacy nie potrafią budować miast. Wychodzą im totemy jakiś obcych bóstw. Środek jeszcze jako tako zmałpowany, ale przedmieścia wyglądają jak poroniony przysiółek. Hipertrofia powierzchni magazynowej i smutek straconych złudzeń. Ilekroć jadę sobie spokojnie i raptem w środku zadupia wyrasta mi aglomeracja, czuję osłupienie, ponieważ nic tej fatamorgany nie uzasadnia”, A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 250-251.

60 Por. „Pracowali jak zwierzęta – wolno, monotennie, wykonując te same czynności i gesty co sto i dwieście lat temu”, tamże, s. 33.

61 Por. „Czas obchodzi tylko tych, którzy mają nadzieję, że coś się zmieni, czyli niepoprawnych głupców”, A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 77.

62 L. Wolff *Inventing Eastern Europe*, s. 1-49, M. Kłańska *Daleko od Wiednia. Galicja w oczach pisarzy niemieckojęzycznych 1772-1918*, Universitas, Kraków 1991, s. 25-73.

winnice nad Renem i Mozelą⁶³, w parodystyczny sposób obnaża stereotypy, które utrwały ignorancja i arogancja mieszkańców Zachodu, mających poczucie wyższości w stosunku do swych wschodnich sąsiadów – niemniej przedstawiając Europę Środkową, która wszędzie odsłania te same atrybuty: zniszczenie, chaos, bylejakość i degradację cywilizacyjną, aplikuje do swojego dyskursu orientalizujące wzorce gnoseologiczne, wpisane w teksty zachodnioeuropejskich autorów. Odsłonięcie owego zjawiska pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego kontemplacja po(st)granicznych prowincji – galicyjskiej i środkowoeuropejskiej – prowadzi Stasiuka do wniosków diametralnie innych niż optymistyczne rozpoznania Andruchowycza interpretującego po(st)graniczne miasta. Europa Środkowa zaprezentowana jako *terra incognita* – „kraina, o której sama Europa ma mgliste pojęcie”, dla której okcydentalizm jest w istocie zagrożeniem⁶⁴ – to nie dopełnienie, nie część zjednoczonej Europy, ale antyteza – „Inny” Zachodu. Z tego względu polski pisarz nie roi o rozszerzeniu granic kontynentu europejskiego. Przeciwnie, dostrzega wyraźny podział między „swoją” płynną Europą a stałym zachodnim lądem: na pytanie: „Czy da się scalić dwa nurty dziejów [zachodnio- i środkowoeuropejski – przyp. J.W.], które tak długo biegły oddzielnie, obok siebie?”⁶⁵, udziela negatywnej odpowiedzi i konstatuje (dość podobnie jak przybysze z Zachodu, którzy przekraczając granicę Niemiec i Austrii, czuli się, jakby opuszczali Europę):

Pięćset kilometrów od Wiednia, osiemset od Monachium, tysiąc osiemset od Brukseli, wszystko pi razy oko, w przybliżeniu i w linii powietrznej. To powietrze jednak gdzieś pęka po drodze i rozsuwa się jak płyty tektoniczne rozdzielając dwa kontynenty.⁶⁶

By podsumować powyższe porównanie, można powiedzieć, że mimo analogicznego rozumienia przestrzenności Galicji i reprezentowanej przez nią na zasadzie *pars pro toto* Europy Środkowej – rozumienia w kategoriach płynnego pogranicza, przestrzeni postmodernistycznej lub po(st)granicznej – między ujęciami ukraińskiego i polskiego twórcy zaznacza

63 A. Stasiuk *Fado*, Czarne, Wołowiec 2006, s. 82-83.

64 Tamże, s. 81.

65 Tamże, s. 86.

66 A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 41.

się różnica, którą w ogólności można opisać za pomocą opozycji miasto – prowincja. Różnica ta wiąże się z odmiennym zapleczem ideologicznym wizji obu autorów: z jednej strony życzeniowym wprawdzie, lecz jednak optymistycznym myśleniem Andruchowycza o jedności europejskiej oraz jej fizycznych i dyskursywnych skutkach; z drugiej zaś, sceptycyzmem Stasiuka w odnośnej kwestii. Co ciekawe jednak, w późniejszych wypowiedziach pisarzy (a jeśli spojrzeć z owej perspektywy, także w niektórych dotychczas analizowanych) pojawiają się sygnały wtórnego zbliżenia ich stanowisk.

Stasiuk kreuje „swoją Europę” jako terytorium naznaczone piętnem odrzucenia i marginalizacji, nękanie imperialistycznymi widmami Wschodu i Zachodu, ale zarazem odwrócone plecami zarówno w jedną, jak i w drugą stronę. Pisarz wkłada wiele wysiłku w udowodnienie swoistości owej Europy, tak że nawet cekański spadek, zniszczony przez kolejne fale historii, uznaje za cechę dystynktywną regionu, nie tyle łączącą go z innymi partiami kontynentu (jak widzi to Andruchowycz), ile określającą jego charakter jako taki. Aby ową swoistość podkreślić, począwszy od *Jadąc do Babadag* (a w pewnym stopniu nawet *Dziennika okrętowego*), przez *Fado do Dziennika pisanego później*, kreuje mit Południa, które pod względem geograficznym utożsamia (w przybliżeniu) z Bałkanami, pod względem duchowym i kulturowym zaś przedstawia jako esencję całego regionu. Na mit ów składają się motywy cekańskie, przewrotnie potraktowana idea cywilizacji nad-dunajskiej, specyficznie przekształcony topos „poezji ruin” (czyli elementy zbliżone do pomysłów Andruchowycza, lecz odmiennie interpretowane), a także wyniesienie Cyganów do rangi bohaterów kulturowych⁶⁷. Wiążąc ze sobą wymienione wątki, Stasiuk podejmuje mitotwórczą działalność bardzo świadomie, czemu w metatekstowej warstwie swoich utworów wielokrotnie daje wyraz⁶⁸. Tematyzowanie świadomości budowania mitu nie zmienia jednak faktu, że w ten sposób twórca wzmacnia swój ideologiczny wybór – wybór Europy Środkowej przeciwko Wschodowi i Zachodowi.

67 J. Wierzejska *Mit Południa jako kontrapunkt dla opozycji Wschód – Zachód i podstawa mitu Europy Środkowej*, „Porównania. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym” 2012 nr 11, s. 71–86.

68 Por. „Tak sobie myślałem o mojej Europie [...] o ostatnim przyzwoitym micie czy też złudzeniu przykładanym do rany i otarcia bezdomności w tym coraz bardziej bezprizornym świecie. Oczywiście były to myśli pięknoducha, niemniej oddawałem się im z wielką przyjemnością gdzieś między Nagyálló i Mátészalka pod purpurowym niebem zachodu”, A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 78.

Sama Stasiukowa definicja egzystencji w tej części świata brzmi jak kalambur na temat przekraczania opozycji Wschód/Zachód: „Żyć między Wschodem, który nigdy nie istniał, a Zachodem, który istniał zanadto”⁶⁹. Owa definicja wskazuje na konieczność funkcjonowania w impasie alternatywy: pustka po komunizmie⁷⁰ vs odpady zachodnioeuropejskiej cywilizacji sprzedawane na środkowoeuropejskich bazarach, z którego jedyne wyjście wiedzie na Południe.

Ponieważ jestem kundlem, ponieważ jestem z innych stron, ponieważ nie chcę niczego udawać. Ponieważ jestem mieszancem Wschodu i Zachodu. Dlatego wybieram te heretyckie kraje. Tych odszczepieńców, którzy od czasu do czasu wabią światowe telewizje zapachem krwi⁷¹

– tłumaczy autor *Dziennika pisanego później*, po czym uzupełnia: jeżdżę na Południe, bo czuję, że „na północy, na zachodzie nic dla mnie nie ma, a wschód ze swoją pograniczną bandyterką [...] [jest – przyp. J.W.] wyzwaniem ponad siły”⁷². W założeniu twórcy mit Południa stwarza zatem szansę na przekroczenie opozycji Wschód – Zachód, określającej postkolonialną kondycję Europejczyków Środkowych. Zarazem jednak umacnia on wizję Europy Środkowej, która – za sprawą rozciągania cech Południa na cały region oraz refrenicznych wzmianek o podobieństwie krajobrazów i doświadczenia ludzi w tej części kontynentu⁷³ – zamiast odsłaniać maksimum różnorodności na minimum przestrzeni”, zamiast być „małą

69 A. Stasiuk *Dziennik okrętowy*, s. 136.

70 Tezę Stasiuka o nieistnieniu Wschodu można również interpretować w kontekście teorii Edwarda W. Saïda. Według badacza Zachód tworzył reprezentacje Wschodu w związku ze swoimi imperialistycznymi ambicjami politycznymi, dlatego Wschód „był prawie wyłącznie europejskim wynalazkiem”, por. E.W. Saïd *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Zysk i S-ka, Poznań 2005, s. 29.

71 A. Stasiuk *Dziennik pisany później*, zdjęcia Dariusz Pawelec, Czarne, Wołowiec 2010, s. 121-122.

72 Tamże, s. 132.

73 Por. „Słowackie nazwy niepostrzeżenie zmieniłyby się w węgierskie, potem w rumuńskie, w serbskie, macedońskie i w końcu zapewne w albańskie – jeśli przyjąć, że droga wiodłaby mniej więcej opłotkami dwudziestego pierwszego stopnia długości geograficznej wschodniej”, A. Stasiuk *Jadąc do Babadag*, s. 241, a także „Do Wołomina jest trzydzieści kilometrów [...]. Zjeżdżam na bok i kątem oka łapię prostokowate twarze chłopskich synów i wnuków, którzy na reszcie mają do woli sterydów i mięsa. Przypominają chłopaków z Bajram Curri, z Kragujevaca, z Prisztiny”, A. Stasiuk *Dziennik pisany później*, s. 152.

arcyEuropa⁷⁴, wydaje się pogrążona we własnym solipsyzmie i prawdziwie inna od reszty kontynentu. Tak inna, jak inny od Pierwszego jest Drugi Świat.

O ile Stasiuk wzmacnia swój europejski sceptycyzm, o tyle Andruchowycz rezygnuje w dużej mierze ze swojego optymizmu – ten ruch dyskursywny modeluje narratyw ukraińskiego pisarza niczym asymptotę opowieści pisarza polskiego. W późniejszych esejach autora *Ostatniego terytorium* Galicja z jej habsburskimi reminiscencjami i europejskim (w odczuciu twórcy) zapleczem polityczno-kulturowym przestaje być podstawą identyfikacji produktywnej dla współczesnego Środkowego Europejczyka. Traktowana z wyraźną nostalgią, nadal jest źródłem imaginacyjno-dyskursywnej przyjemności, wynikającej z kontemplacji wyidealizowanych wspomnień minionego, ale zaczyna również generować lęk będący rezultatem przekonania, że piękne wytwory pamięci nie mają szans na realizację ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. Załączek tej intuicji kryje się już w zbiorze *Erz-herz-perc*. Tajemnicza tytułowa fraza to przekreślony oficjalny tytuł monarszy książąt z Domu Habsburgów: dostojne słowa „Erzherzog Ritter von Toskana”, wypowiedziane przez nieobeznanego z niemiecką ukraińskiego rekruta, wybrzmiewają jako groteskowe „Erz-herz-perc, ripa z motuzkami”, czyli „Erz-herz-perc, rzepa ze sznurkami”⁷⁵. Scena ta jednakowoż nie tylko aktualizuje wojskowe motywy mitu *Austria Felix* (w dość Szwejkowskim, trzeba dodać, wydaniu), ale również skłania do refleksji o wątpliwej przystawalności Ukrainy do Europy, do której bez wątpienia należały Austro-Węgry. W różnicy fonetycznej zawiera się tu różnica kulturowo-cywilizacyjna: „diagnoza naszej nabytej ułomności, fatalnego dreptania w miejscu, na progu – Europy, i niezdolności do tego, by pójść dalej, wejść do Europy”⁷⁶ – powiada Andruchowycz. W pisanych kilkanaście lat później esejach zebranych w tomie *Diabeł tkwi w serze* pisarz dopuszcza się znacznie bardziej deziluzyjnych zabiegów na habsburskiej przeszłości: rozbraja stereotyp Austro-Węgier jako wcielenia nieokreśloności, nie-trwałości, marginalizacji dziejów, autoparodii, czynienia ze słabości siły

74 M. Kundera *Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej*, przeł. M.L., „Zeszyty Literackie”, 1984 nr 5, s. 16. W tym kontekście przekonujące wydaje się określenie Stasiuka jako anty-Kundera, zaproponowane przez Terrence’a O’Keeffe’a, por. T. O’Keeffe *Mitteleuropa blues, perilous remedies. Andrzej Sasiuk’s harsh world*, cz. 2, „The Sarmatian Review” 2012 no. 1, s. 1643.

75 J. Andruchowycz *Erz-herz-perc*, s. 11.

76 Tamże.

itd., i z wirtualnego świata Cekanii powraca do rzeczywistości obszarów, które kiedyś tworzyły Cesarstwo-Królestwo:

nie cynamonowe kawiarnie, nie wiedeńskie widokówki, nie stare galicyjskie anegdoty, nie Sacher, nie Masoch, nie Kawka, nie Musil, nie Schulz, nie Roth i nie wszyscy inni. [...] moja Europa Środkowo-Wschodnia to był o b ó z s o c j a l i s t y c z n y, O s t b l o c k⁷⁷

– przyznaje twórca, choć nie bez goryczy. To rozpoznanie prowadzi go od hermeneutyki przestrzeni miejskich galicyjskiego pogranicza oraz pogranicza środkowoeuropejskiego – przypomnijmy – przywodzących na myśl „jakąś dal, jakby włosko-francusko-niemiecką”, do hermeneutyki innej urbanosfery: postsowieckiej. Oto w *Ostatnim terytorium* Lwów był jeszcze heterotopia, gdzie narzucające się oczom

skupisko terenów przemysłowych, chaos zakamarków fabrycznych i kolejowych, monotonne budownictwo mieszkaniowe lat siedemdziesiątych i późniejszych, żelbet, wielka płyta, smród i zgrzytanie zębami⁷⁸

przenikały austro-węgierskie powidoki, paradoksalnie realniejsze niż to, co namacalne. Tymczasem w *Leksykonie miast intymnych* Drohobycz czy Czerniowce są już ironicznymi figurami zerwania historycznej ciągłości „w tym [...] zakamarku między Wschodem a Zachodem”⁷⁹. Takie nieciągłe, postsowieckie pejzaże miejskie stają się dla pisarza cechą dystynktywną Europy Środkowej, ocenionej przez imperializmy Prus/Niemiec oraz Rosji/ZSRR, przede wszystkim jednak tego ostatniego mocarstwa, które „tak naprawdę nadal istnieje – choć pozbawione zewnętrznych atrybutów, absolutnie niewzruszenie przetrwało wewnętrznie, w środku – nadal zajmuje swoją najprzestronniejszą jedną szóstą półkul mózgowych” Środkowych Europejczyków⁸⁰ – w postkolonialnym stylu diagnozuje Andruchowycz. W związku z tym wycisza on dyskurs o postmodernistycznej/ po(st)granicznej Galicji i nawet jeśli nie rezygnuje całkowicie z konceptu

77 J. Andruchowycz ...no strannoju Lubowju, w: tegoż *Diabeł tkwi w serze*, s. 63-64.

78 J. Andruchowycz *Tu i tylko tu*, s. 16.

79 J. Andruchowycz *Leksykon miast intymnych*, s. 96.

80 J. Andruchowycz *Treffpunkt Germaschka*, w: tegoż *Diabeł tkwi w serze*, s. 95.

Europy-większej-niż-ona-sama-sądzi, to zaczyna go traktować podejrzliwie⁸¹. Zamiast tego zbliża się do rozpoznania Stasiuka o swoistości tej części kontynentu, którą od reszty Europy odróżniają – a więc i odgraniczają – nie tylko masywy bloków z wielkiej płyty, ale przede wszystkim polityczno-społeczno-kulturowy kontekst ich powstania. Ostatecznie zaś – zarówno w eseistyce, jak i w prozie powieściowej, np. *Dwunastu krę-gach*⁸² – skłania się do namysłu nad swoistością samej Ukrainy, odkrywając, choć nie bez smutku, a nawet nie bez pewnego zdziwienia, że specyficzne doświadczenie lwowskiej przestrzeni mniej ma wspólnego z byciem w (zachodnio)europejskim mieście, a więcej z egzystencją w konkretnym kraju między Karpatami a Górami Krymskimi: Lwów, owszem, czasem jest Wiedniem, czasem Triestem, a czasem nawet Paryżem lub Rzymem, „Ale znacznie częściej – Krzywym Rogiem, Kramatorskiem albo Nikopolem”⁸³.

Zarówno dla Stasiuka, jak i dla Andruchowycza koncept Galicji jako płynnego pogranicza, Galicji postmodernistycznej lub po(st)granicznej, okazuje się zatem niewystarczający do opisu ontologii Europy Środkowej. Choć żaden z twórców całkowicie z niego nie rezygnuje, obaj – polski pisarz w większym, ukraiński w nieco mniejszym stopniu – uzupełniają go wizjami – pokrytych ruinami bałkańskich pustkowi lub postsowieckich miast – które pozwalają im mówić o „swojej” Europie jako innej, wyróżniającej się na tle reszty kontynentu, a zarazem w pewien sposób od niego oddzielonej. Diagnoza odmienności „swojej” Europy prowadzi z kolei autorów do weryfikacji ideału płynności i rozciągłości granic. Wyprawy do Serbii, Albanii i Macedonii dla Stasiuka oraz uważny wgląd w Ukrainę dla Andruchowycza stają się bodźcem do refleksji, że zacieranie podziałów w obrębie terytorium, które w danym momencie uznaje się za zjednoczoną Europę, np. w Unii Europejskiej, ma swój rewers w postaci otaczania kordonek jej obrzeży, czyli – jak powiada Andruchowycz (zresztą w ironicznym nawiązaniu do ideologii radzieckiej) „szlifowania krawędzi”⁸⁴. „Zdo byłem

81 Por. „Życzyłbym sobie usłyszeć wyraźnie ze strony Europy, iż Kuczma, Janukowycz i ich społecznicy nie mają racji, że Europa nas oczekuje, że nie może się bez nas obejść, że Europa nie osiągnie swej pełni bez Ukrainy”, J. Andruchowycz *Vriatuvaty „prokljatu” Ukrainu. Vystup na slukhanniakh parlamentskoj asamblei Rady Evropy w Strasburzi*, „Art. vertep” 16.12.2004, www.artvertep.dp.ua/news/459.html (18.09.2014).

82 J. Andruchowycz *Dwanaście kręgów*, przeł. K. Kotyńska, Czarne, Wołowiec 2005.

83 J. Andruchowycz *Leksykon miast intymnych*, s. 252.

84 J. Andruchowycz *Fantazje na temat otwartości*, w: tegoż *Diabeł tkwi e serze*, s. 80.

spore doświadczenie w przekraczaniu polsko-ukraińskiej granicy. [...] Wiem, jak wygląda polsko-ukraińska przyjaźń [...] w nowej, przeproszam, Europie”⁸⁵ – pisze bez złudzeń Ukrainiec jeszcze w 2002 roku, a po rozszerzeniu UE dodaje, że Europa Środkowo-Wschodnia oficjalnie znalazła się za zachodnią granicą Ukrainy⁸⁶. Ostatecznie zatem podróż z Galicji i do niej przez Europę Środkową odsłania całą ambiwalencję granic, tyleż ich płynność, ile nieuchronność. To, co odgranicza, wyklucza; to, co różni, może jednak łączyć – zauważają pisarze. Lecz zarazem odkrywają, że to, co leży na styku, zawsze oznacza również dystans. Żadna podróż nie pozwala umknąć przed tym paradoksem.

Abstract

Jagoda Wierzejska

UNIVERSITY OF WARSAW

The notion of a (post)border Galicia in Polish and Ukrainian postcolonial discourses: Jurii Andrukhovych and Andrzej Stasiuk's essays

This article concerns literary representations of Galicia. Wierzejska draws on tools developed in response to the topographical turn to analyse two discourses on the region – Ukrainian and Polish – as exemplified through Jurii Andrukhovych and Andrzej Stasiuk's essays. For both writers, narratives of Galicia, understood as a space that is borderland and post-border in one, become a point of departure for reflections on the epistemology and ontology of Polish-Ukrainian borderlands and, more broadly, of Central Europe. One difference, however, is detectable in the works of the two writers – a difference that can be described by drawing on the opposition between the city and the province: Andrukhovych explores the palimpsestic, heterotopic character of the Galician urban sphere, while Stasiuk concentrates on rather marginal spaces. This difference implies the two writers' ideologically divergent views of the region both the micro and macro level.

85 J. Andruchowycz *Trzy wątki bez zakończenia*, s. 46-47.

86 J. Andruchowycz *Fantazje na temat otwartości*, s. 79.